

Z warsztatu tłumacza technicznego

Piotr Kowalski

Wiele osób, myśląc o zawodzie tłumacza języka włoskiego, myśli przede wszystkim o tłumaczeniach literackich, prawniczych oraz tych związanych z handlem międzynarodowym. Tego typu skojarzenia mają również odbicie w niejednym programie studiów przekładoznawczych, które, chociaż w mniejszym lub większym stopniu multidyscyplinarne, to jednak kładą nacisk na wymienione wyżej aspekty pracy tłumaczy. I oczywiście trudno nazwać takie podejście błędnym. Nie oznacza ono przecież, że inne obszary tematyczne tłumaczeń w danej parze językowej nie cieszą się powodzeniem i nie warto się kształcić w ich kierunku. Bo przecież nie każdy tłumacz musi od razu być tłumaczem uniwersalnym. Odnajdywanie się w najróżniejszych kontekstach wymaga wiele pracy i doświadczenia, jest więc bardziej naturalne dla tłumaczy z dużym stażem, choć takie osoby również często mają swoje preferencje tematyczne.

Jednym z ciekawszych i pożądanых na rynku rodzajów tłumaczeń w parach językowych z włoskim są tłumaczenia techniczne. Jest to bardzo szeroka domena, w jej zakres wchodzi wiele dziedzin, między innymi mechanika, elektronika, elektryka, chemia, budownictwo i metalurgia. Włochy są od lat krajem o rozbudowanym przemyśle, który w ostatnich latach stanowi około 22% produktu krajowego brutto. Wiele produktów przemysłowych jest eksportowanych do krajów całego świata. Marki takie jak Fiat, Alfa Romeo czy Indesit lub Ariston są doskonale znane również w Polsce. Warto wspomnieć, że polsko-włoskie kontakty przemysłowe mają długą historię. Te bardziej znaczące sięgają czasów dwudziestolecia międzywojennego, chociażby umowa z Fiatem z początku lat trzydziestych, która zaowocowała stworzeniem marki Polski Fiat.

Eksport produktów a także inne kontakty handlowe każdorazowo rodzą potrzebę tłumaczeń, głównie pisemnych i dotyczących wszelkiej maści dokumentacji, ale także ustnych, kiedy chodzi na przykład o tłumaczenia negocjacji bądź szkolenie kadr.

Najczęściej tłumaczonymi typami dokumentów pisemnych o tematyce technicznej są: dokumentacje techniczno-ruchowe (w skrócie DTR, tak zwane „deteerki”, czyli rozbudowane instrukcje obsługi, bezpieczeństwa oraz konserwacji maszyn), karty charakterystyki (przede wszystkim dotyczące substancji chemicznych), deklaracje zgodności, instrukcje obsługi oraz odbiory techniczne a także pliki CAD. Co ważne, wiele

typów tekstów źródłowych ma stałą strukturę, przez co tłumacz, który przetłumaczył już kilka „deteerek” lub po prostu instrukcji obsługi, doskonale wie, czego się spodziewać po następnych tekstach tego typu. Co nie znaczy, że tłumaczenia techniczne to bułka z masłem.

Pierwszą kwestią, która sprawia problemy tłumaczom technicznym, i nie tylko tym pracującym w parze językowej z włoskim, jest terminologia. W tekstach źródłowych zdarzają się terminy, których próżno szukać w słownikach i bazach tekstów równoległych. Wówczas dobrze jest mieć znajomego inżyniera lub zasięgnąć rady na specjalistycznych forach internetowych lub w odpowiednich grupach na portalach społecznościowych. Ale niekiedy i doświadczeni inżynierowie rozłożą ręce. Wówczas ostatnim wyjściem jest zdanie się na własną inwencję twórczą. Zdarzają się bowiem przypadki, gdzie włoski autor sam wymyślił problematyczny termin i nie znajdziemy go w jakimkolwiek innym źródle włoskojęzycznym. Oprócz tego, wiele terminów technicznych w języku włoskim to nazwy złożone, często składające się z dwóch rzeczowników zapisywanych osobno, bez żadnych wyrazów łączących takich jak przyimki.

Druga rzecz, która może sprawiać problemy początkującym tłumaczom tekstów technicznych to składnia. Zdania we włoskich tekstach technicznych są zbudowane zupełnie inaczej niż te w utworach literackich. Dominują formy bezosobowe, często pojawia się strona bierna, ale to wcale nie znaczy, że mamy do czynienia z zdaniami prostymi. Niestety zdarzają się zdania nadmiernie skomplikowane, wielokrotnie złożone, które nigdy nie zabrzmiały dobrze w języku docelowym bez daleko idących ingerencji w składnię takich jak rozbijanie jednego zdania wielokrotnie złożonego na kilka prostszych. Oprócz tego włoski język techniczny roi się od zdań nominalnych oraz eliptycznych, które nie zawsze łatwo zrozumieć przy pierwszym czytaniu tekstu źródłowego.

Ponadto wśród tekstów źródłowych zdarzają się pliki programów typu CAD. Są to na ogół bardzo wyspecjalizowane i drogie programy do projektowania dwu- i trójwymiarowego, pracujące z plikami o rozszerzeniach .dwg. Takiego pliku nie da się otworzyć w żadnym klasycznym edytorze tekstowym. Jedyne rozwiązanie to użycie oprogramowania do tłumaczenia wspomaganego komputerowo takiego jak TradOS. Ale tego typu programy też nie należą do tanich i przeważnie nie są w zasięgu początkujących tłumaczy. Pozostaje więc odrzucenie zlecenia lub uzgodnienie z zleceniodawcą usługi

zastępczej, na przykład przygotowania glosariusza, który następnie posłuży do przygotowania wersji wyjściowej pliku.

Komu zatem można polecić zainteresowanie się sektorem technicznym w branży tłumaczeniowej? Przede wszystkim osobom, które jakkolwiek odnajdują się we wszelkiego rodzaju problemach technicznych i to nie tylko tych na papierze. Wbrew pozorom, w tej tematyce nader często przydaje się wiedza z życia codziennego i prozaicznych czynności jak naprawa ciekącego kranu czy wymiana uszkodzonej wtyczki elektrycznej. Można przyjąć, że w tłumaczeniach technicznych odnajdzie się każdy, kto ma smykałkę do majsterkowania i doskonale zna dany język obcy. Ale to oczywiście nie wszystko. Dobre kursy przygotowujące tłumaczy, zarówno te akademickie jak i organizowane przez podmioty prywatne są nie do przecenienia. Uczą w pierwszej kolejności korzystania z wszelkiego rodzaju narzędzi tłumacza oraz radzenia sobie w różnych problematycznych sytuacjach. I to właśnie te umiejętności są w tym fachu szczególnie cenione.

A jak zacząć swoją przygodę z tłumaczeniami technicznymi? Po prostu zacząć! Oczywiście jak to często w życiu bywa, także i tutaj przydają się bliższe lub dalsze znajomości. Ale najważniejsze to się nie bać. Wielu początkujących tłumaczy podchodzi do pierwszych zleceń jak do przysłowiowego jeża, bojąc się popełnienia błędu. To najgorsze podejście, jakie można mieć. *Sbagliando si impara.*